**Ekscerpt: Mark Fisher, *Realizm kapitalistyczny*, Książka i Prasa, Warszawa 2020: *Fordyzm-postfordyzm: edukacja i praca***

[…] Wielu nastolatków, z którymi pracowałem [w Wielkiej Brytanii], miało problemy psychiczne bądź trudności w nauce. Powszechna jest depresja. To choroba, z którą najczęściej boryka się NHS i dotyka osoby w coraz młodszym wieku. Liczba studentów, którzy mają jakąś odmianę dysleksji, jest porażająca. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że bycie nastolatkiem w późnokapitalistycznej Wielkiej Brytanii powoli można zacząć klasyfikować jako stan chorobowy. Jednak patologizacja wyklucza jakąkolwiek możliwość polityzacji. Prywatyzacja tych problemów – traktowanie ich jak gdyby były spowodowane przez chemiczną nierównowagę neurologiczną jednostki i/lub przez środowisko rodzinne – skutkuje odrzuceniem pytania o jakąkolwiek formę przyczynowości na poziomie systemu społecznego.

Wielu spośród nastoletnich uczniów wydawało się być w stanie, który określiłbym mianem depresyjnej hedonii. Depresję charakteryzuje się zazwyczaj jako stan anhedonii, jednak kondycja, o której mówię nie tyle jest konstytuowana przez niemożność uzyskania przyjemności, co raczej przez niezdolność do robienia czegokolwiek innego poza poszukiwaniem przyjemności. Czują, że „czegoś brakuje” – nie rozumieją, że ta tajemnicza, wiecznie nieobecna rozkosz może być osiągnięta wyłącznie poza zasadą przyjemności. Zasadniczo jest to konsekwencja dwuznacznej pozycji strukturalnej uczniów, którzy utknęli gdzieś pomiędzy swoją dotychczasową rolą, podmiotu instytucji dyscyplinarnych, a nowym statusem – konsumenta usług. W kapitalnym eseju *Postscriptum o społeczeństwach kontroli* Deleuze odróżnia społeczeństwa dyscyplinarne opisywane przez Foucaulta, zorganizowane na wzór zamkniętej przestrzeni fabryki, szkoły i więzienia, od nowych społeczeństw kontroli, w których wszystkie instytucje oparte są na modelu rozproszonej korporacji.

Deleuze ma rację twierdząc, że Kafka to prorok rozproszonej, cybernetycznej władzy, typowej dla społeczeństwa kontroli. W *Procesie* Kafka dokonuje ważnego rozróżnienia na dwa typy dostępnych oskarżonemu uniewinnień. Całkowite uniewinnienie nie jest już możliwe, jeśli w ogóle kiedykolwiek było („zachowały się o starych sprawach sądowych jedynie legendy [które] zawierają w większości wypadków uniewinnienia”). Dwie pozostałe opcje zatem to (1) „pozorne uniewinnienie”, w którym oskarżony zostaje praktycznie oczyszczony ze wszelkich zarzutów, ale może później, w bliżej nieokreślonym czasie, ponownie zostać postawiony w stan oskarżenia, lub (2) „nieskończone przewleczenie”, w którym oskarżony angażuje się w (żywiąc nadzieję, nieskończony) przewlekły proces prawnych przepychanek, w wyniku których nieprawdopodobne staje się wydanie w najbliższym czasie budzącego lęk ostatecznego wyroku. Deleuze zauważa, że społeczeństwa kontroli opisane przez Kafkę, ale również przez Foucaulta i Burroughsa, funkcjonują w trybie nieskończonego przewleczenia: edukacja jako proces trwający całe życie; szkolenia trwające całe życie zawodowe; praca, którą zabiera się do domu; praca w domu, mieszkanie w pracy. Konsekwencją takiego „przewleczonego” trybu sprawowania władzy jest zastąpienie zewnętrznej inwigilacji przez wewnętrzny nadzór. Kontrola działa tylko wtedy, kiedy jesteśmy jej częścią. Stąd bierze się Burroughsowska figura „narkomana kontroli”: tego, który uzależniony jest od kontroli, ale który także jest nieuchronnie owładnięty, opętany kontrolą.

Wejdźmy do praktycznie dowolnej klasy w college’u, w którym przyszło mi uczyć i momentalnie zdamy sobie sprawę, że znajdujemy się w otoczeniu post-dyscyplinarnym. Foucault skrupulatnie wyliczył sposoby, jakimi zaprowadzono dyscyplinę narzucając sztywną kontrolę postaw ciała. Jednak w trakcie zajęć w moim college’u studenci garbią się w ławkach, rozmawiają i nieustannie coś przegryzają (czasem nawet jedzą regularne posiłki). Stara dyscyplinarna segmentacja czasu załamuje się. Reżim więzienny jest podkopywany przez technologie kontroli, przez systemy nastawione na ciągłą konsumpcję i nieustanny rozwój.

Sposób finansowania oznacza, że college nie może sobie pozwolić na wyrzucenie uczniów, nawet gdyby chciał. Przyznaje się im środki w oparciu o to jak bardzo skuteczne były w realizacji przewidzianych celów (wyniki egzaminów), jakie były statystyki uczestnictwa w zajęciach oraz wskaźnik liczby studentów. Połączenie imperatywów rynkowych z biurokratycznie zdefiniowanymi „targetami” jest typowe dla inicjatyw „rynkowego stalinizmu”, które obecnie regulują usługi publiczne. Brak skutecznego systemu dyscyplinującego nie został, delikatnie rzecz ujmując, jakkolwiek zrekompensowany wzrostem motywacji u studentów. Studenci są świadomi, że jeśli nie będą chodzić na zajęcia i/lub nie napiszą żadnej pracy, to i tak nie spotkają się z żadną sankcją. Typową reakcją na taką swobodę nie jest dążenie do realizacji własnych celów, lecz osunięcie się w hedonistyczny (bądź anhedonistyczny) letarg: delikatna narkoza, Playstation na poprawę nastroju, całonocne oglądanie telewizji, marihuana.

Poprośmy ich, żeby przeczytali więcej niż kilka linijek tekstu i wielu z nich – zwracam uwagę, że mówimy o uczniach piątkowych – zaprotestuje, twierdząc, że nie dają rady. Najczęstsza skarga jaką słyszą nauczyciele brzmi, że to jest nudne. Problemem nie jest treść tego, co jest napisane, lecz raczej to, że samo czytanie uważa się za „nudne”. To, z czym mamy tutaj do czynienia, to nie po prostu typowy dla nastolatków bezwład, lecz niedopasowanie postpiśmiennego „Nowego Ciała”, które jest „zbyt nakręcone, żeby się skupić”, do stawiającej opór logiki koncentracji rozpadających się systemów dyscyplinarnych. Bycie znudzonym oznacza po prostu, że jest się odsuniętym od stymulującej zmysły komunikacyjnej matrycy, polegającej na wysyłaniu wiadomości tekstowych, od YouTube’a i fast foodów; oznacza być odciętym na chwilę od ciągłego strumienia naładowanej węglowodanami gratyfikacji na żądanie. Niektórzy ze studentów chcą Nietzschego [wiedzy, poznania] na tej samej zasadzie na jakiej domagają się hamburgera; nie mogą pojąć – a logika systemu konsumpcyjnego sprzyja temu nieporozumieniu – że Nietzsche to właśnie owa trudność, niestrawność.

Ilustracja: poprosiłem jednego z uczniów o zdjęcie noszonych przezeń słuchawek i zapytałem dlaczego zawsze nosi je w sali. Odpowiedział, że nie ma to znaczenia, ponieważ i tak niczego teraz nie słucha. Na innych zajęciach nie nosił słuchawek, ale puszczał na nich bardzo cicho muzykę. Kiedy poprosiłem go o to, żeby ją wyłączył, odpowiedział, że nawet on nic nie słyszy. Po co nosić słuchawki, w których nic nie leci albo puszczać muzykę i nie nakładać słuchawek? Ponieważ obecność słuchawek na uszach lub świadomość, że leci muzyka (nawet jeśli się jej nie słyszy) potwierdza to, że matryca nadal tam jest, na wyciągnięcie ręki. Poza tym, jest to klasyczny przykład interpasywności: jeśli nadal gra muzyka, nawet kiedy jej nie słychać, to samo urządzenie może nadal rozkoszować się nią w jego imieniu. Użycie słuchawek jest tu znaczące – muzyki popowej nie odbiera się jako czegoś, co mogłoby mieć jakikolwiek wpływ na sferę publiczną, lecz jako środek do wycofania się do prywatnego „Edypo-z-Ipodowanego” świata konsumenckiej przyjemności, zamurowania się przed tym, co społeczne.

Konsekwencją uzależnienia się od matrycy czystej rozrywki jest stan rozdygotania i pobudzonej interpasywności, nieumiejętność skoncentrowania się i skupienia. Niezdolność studentów do połączenia własnej dekoncentracji z życiowymi niepowodzeniami, niezdolność do zsyntetyzowania czasu w jakąkolwiek spójną narrację, jest symptomem nie tyle samej demotywacji, co czegoś dużo bardziej istotnego. Jest to, w istocie, złowieszczo podobne do Jamesonowskiej analizy z książki *Postmodernizm i społeczeństwo konsumenckie*. Jameson zaobserwował tam, że Lacanowska teoria schizofrenii oferuje „sugestywny model estetyczny” ułatwiający zrozumienie fragmentaryzacji podmiotowości wskutek wyłonienia się kompleksu przemysłowo-rozrywkowego. Jak podsumowuje Jameson, „przerwanie łańcucha znaczących zawęża doświadczenie schizofreniczne do czysto materialnych znaczących, innymi słowy do czystych i niepowiązanych z sobą teraźniejszości”. Jameson napisał to pod koniec lat 80. – tzn. wtedy, kiedy urodziła się większość moich studentów. To, co z czym mierzymy się w klasach, to pokolenie urodzone w ahistorycznej, a-mnemonicznej kulturze migawkowej – pokolenie, dla którego, ujmując rzecz inaczej, czas zawsze przychodzi w formie gotowych już i poszatkowanych cyfrowo mikroplasterków.

Jeśli figurą dyscypliny był robotnik-więzień, tak figurą kontroli jest dłużnik-nałogowiec. Kapitał cyberprzestrzeni funkcjonuje uzależniając swoich użytkowników; William Gibson zauważył to w *Neuromancerze*, kiedy Case i inni kowboje czasoprzestrzeni odczuwali mrowienie pod skórą jak tylko odpinali się od matrycy (amfetaminowy nałóg Case’a to ewidentnie substytut uzależnienia od daleko bardziej abstrakcyjnego *speedu*). Jeśli zatem coś takiego jak zespół nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi (ADHD) jest patologią, to jest to patologia późnego kapitalizmu – konsekwencja bycia podłączonym do zamkniętego obiegu hipermedialnej kultury konsumpcyjnej kontrolującej rozrywkę. Podobnie, to, co nazywa się dysleksją, w wielu wypadkach może być postleksją. Nastolatki bardzo wydajnie przetwarzają nasycone obrazami dane Kapitału, nie potrzebują do tego czytania – rozpoznawanie sloganu wystarczy do poruszania się po interfejsie magazynu informacyjnego przystosowanego do urządzeń mobilnych. „Kapitalizm nigdy nie miał skłonności do pisania”, twierdzili w Anty-Edypie Deleuze i Guattari. „Język elektryczny nie wykorzystuje głosu ani pisma; informatyka obywa się bez nich”. Czy to przyczyna, że tak wielu odnoszących sukcesy biznesmenów to dyslektycy? (Ale czy ich postleksykalna skuteczność to przyczyna czy rezultat ich sukcesu?)

Nauczyciele znajdują się obecnie pod nieznośną presją, mediując między postpiśmienną podmiotowością późnokapitalistycznego konsumenta i wymaganiami reżimu dyscyplinarnego (zdawanie egzaminów itd.). To jeden z przykładów na to, jak system edukacji, daleki od tego, żeby być wieżą z kości słoniowej uodpornioną na problemy „realnego świata”, staje się maszynerią reprodukcji rzeczywistości społecznej, bezpośrednio konfrontując się ze sprzecznościami kapitalistycznego pola społecznego. Nauczyciele miotają się, pełniąc równocześnie rolę facylitatora, artysty estradowego i dyscyplinującego despoty. Chcą pomóc studentom zdać egzaminy; oczekuje się bowiem od nas, że będziemy dla uczniów autorytetami, którzy mówią im, co mają robić. Nauczyciele interpelowani przez studentów jako autorytety potęgują jednak problem „nudy”, bo czyż nie jest tak, że wszystko, co pochodzi od autorytetu, jest *a priori* nudne? Zakrawa na ironię, że bardziej niż kiedykolwiek od edukatora wymaga się przyjęcia roli kogoś, kto potrafi trzymać w ryzach dokładnie wtedy, kiedy rozpadają się instytucjonalne struktury dyscyplinarne. Podczas gdy rodziny uginają się pod naciskiem kapitalizmu, który wymaga, aby obaj rodzice pracowali, to od nauczycieli coraz bardziej oczekuje się, że będą funkcjonować jako rodzice zastępczy, wpajając studentom najbardziej podstawowe reguły zachowania, zapewniając opiekę i emocjonalne wsparcie dla nastolatków, którzy niejednokrotnie są jedynie w minimalnym stopniu zsocjalizowani.

Warto podkreślić, że żaden ze studentów, których uczyłem, nie był prawnie zobligowany do pozostawania w college’u. Mogli odejść gdyby tylko chcieli. Ale brak jakichkolwiek widoków na sensowne zatrudnienie plus cyniczne zachęty ze strony rządu oznaczają, że college wydaje się być łatwiejszą, bezpieczniejszą opcją. Deleuze jest zdania, że społeczeństwa kontroli bazują raczej na długu niż na wykluczaniu; ale obecny system edukacji w pewien sposób zarówno zadłuża, jak i wyklucza studentów. Logika naciska: zapłać za swoją własną edukację – zadłuż się, żeby dostać tę samą McPracę jaką dostałbyś, gdybyś porzucił szkołę w wieku 16 lat…

[…]

Demonstrowany przez McCauleya [bohatera filmu *Gorączka*] etos był badany przez Sennetta w *Korozji charakteru. Osobistych konsekwencji pracy w nowym kapitalizmie*, przełomowej pracy dotyczącej emocjonalnych przetasowań spowodowanych postfordowską reorganizacją pracy. Slogan, który podsumowuje nową sytuację, brzmi „nic na dłużej”. Podczas gdy poprzednio pracownicy nabywali konkretny zestaw umiejętności i oczekiwali na awans w górę sztywnej hierarchii organizacyjnej, tak teraz wymaga się od nich co jakiś czas nabycia nowych kompetencji w momencie gdy migrują z jednej instytucji do drugiej, od jednej roli do drugiej. W toku decentralizacji organizacji pracy, gdzie rozgałęzione sieci zastępują hierarchiczne piramidy, premię stanowi „elastyczność”. […] Sennett podkreśla jak nieznośne obciążenia na życiu rodzinnym wywierają warunki permanentnej niestabilności. Wartości, na których opiera się życie rodzinne – zobowiązanie, dotrzymywanie słowa, poświęcenie – to dokładnie te wartości, które w nowym kapitalizmie uchodzą za przestarzałe. Jednak w sytuacji, gdy sfera publiczna jest ciągle atakowana, a system zabezpieczeń socjalnych, które dotąd zapewniało „państwo opiekuńcze”, został rozmontowany, rodzina staje się coraz ważniejszym miejscem wytchnienia od napięć generowanych przez świat, w którym nietrwałość stała się normą. Sytuacja rodziny w kapitalizmie postfordowskim jest kontradyktoryczna […]: kapitalizm potrzebuje rodziny (jako niezbędnego medium reprodukcji i opieki nad siłą roboczą, balsamu na psychiczne rany zadane przez anarchiczne warunki społeczno-ekonomiczne), nawet jeśli ją podkopuje (odmawia rodzicom czasu dla dzieci, wywiera nieznośny nacisk na pary, czyniąc z nich dla siebie jedyne źródło emocjonalnego pocieszenia).

Zdaniem […] Christiana Marazziego można wskazać bardzo precyzyjną datę przejścia od fordyzmu do postfordyzmu: to 6 października 1979 r. Tego dnia System Rezerwy Federalnej zwiększył stopy procentowe o 20 punktów, przecierając drogę do „ekonomii podażowej”, która będzie konstytuować naszą współczesną „rzeczywistość gospodarczą”. Podniesienie stóp procentowych nie tylko zatrzymało inflację, umożliwiło również reorganizację środków produkcji i dystrybucji. „Sztywność” fordowskiej linii produkcyjnej ustąpiła nowej „elastyczności”, słowu, którego właściwy sens do dziś wywołuje ciarki na plecach każdego pracownika. Elastyczność została zdefiniowana przez deregulację Kapitału i pracy, gdzie siła robocza zostaje zatrudniona na umowę tymczasową (z wrastającą liczbą pracowników zatrudnioną na czas określony) i zoutsourcowana.

Podobnie jak Sennett, Marazzi uznał, że nowe warunki zarówno wymagały jak i wyłoniły się ze zwiększonej cybernetyzacji środowiska pracy. Fabryka fordowska dzieliła się z grubsza na pracowników fizycznych i umysłowych, gdzie różne rodzaje prac wyznaczała sama struktura budynku. Pracujący w hałaśliwym otoczeniu i obserwowani przez menedżerów oraz nadzorców robotnicy używali języka wyłącznie podczas przerwy, w toalecie, na koniec dnia pracy lub kiedy angażowali się w akcje sabotażowe, ponieważ komunikacja zakłócała produkcję. W postfordyzmie jednak, gdzie linia montażowa staje się „obiegiem informacji”, ludzie pracują komunikując się ze sobą. Jak uczył Norbert Wiener, komunikacja i kontrola zakładają siebie nawzajem.

Życie i praca stają się nierozłączne. Kapitał podąża za tobą we śnie. Czas przestaje być linearny, staje się chaotyczny, rozbity na punktowe odcinki. Systemy nerwowe również zostają zrestrukturyzowane, tak jak produkcja i dystrybucja. Żeby funkcjonować efektywnie jako element produkcji dokładnie na czas, musisz rozwinąć zdolność do reakcji na niespodziewane wydarzenia, musisz nauczyć się żyć w warunkach totalnej niestabilności, „prekarności”, jak mówi niezręczny neologizm. Okresy pracy występują na przemian z okresami zatrudnienia. Zazwyczaj lądujesz w serii krótkoterminowych prac, nie będąc w stanie planować przyszłości.

Zarówno Marazzi jak i Sennett podkreślają, że dezintegracja stałych schematów pracy była częściowo napędzana pragnieniami pracowników – to oni, słusznie zresztą, nie chcieli pracować w tej samej fabryce przez 40 lat. […] Linia antagonizmu nie przebiega obecnie na zewnątrz, w starciu bloków klasowych, lecz wewnątrz, w psychice robotnika, którego, jako pracownika, interesuje konflikt klasowy w starym stylu, ale jako kogoś, kto ma fundusz emerytalny, interesuje również maksymalizacja zysków z inwestycji. Nie istnieje już dający się zidentyfikować wróg zewnętrzny [dla klasy pracowniczej]. [W konsekwencji] sytuacja robotników w postfordyzmie przypomina sytuację Żydów ze Starego Testamentu po wyjściu z „domu niewoli”: zostali wyzwoleni z poddaństwa, do którego nie mieli ochoty wracać, ale zostali również pozostawieni samym sobie, opuszczeni na pustyni, niepewni tego, dokąd iść.

Psychologiczny konflikt pustoszący jednostkę od środka nie może nie mieć ofiar. […] Wraz z jego nieustającymi cyklami wzrostu i recesji, kapitalizm sam jest fundamentalnie i nieuchronnie dwubiegunowy, okresowo skłaniając się ku maniakalnej ekscytacji (irracjonalna histeryczność „baniek spekulacyjnych”), bądź ku depresyjnemu zjazdowi (termin „depresja ekonomiczna” nie jest tu oczywiście przypadkowy). W stopniu bezprecedensowym w porównaniu z wszystkimi innymi systemami społecznymi, kapitalizm zarówno karmi się nastrojami ludności, jak i je reprodukuje. Kapitalizm nie mógłby funkcjonować bez okresów, naprzemiennie, rozgorączkowanego delirium i [kryzysów] zaufania.